

Jak Lamert został aresztowany (na str. 3-ej)



OTTO KAHN
jeden z największych bankierów amerykańskich, oskarżony został o nadużycia

WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JÓZEF LIPSKI,
b. szef wydziału wschodniego M. S. Z. mianowany został postem polskim w Berlinie na miejsce d-ra WYSOCKIEGO.

ROK XI.

SOBOTA, DNIA 8 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 188

Krwawe demonstracje hitlerowców w Austrii

Starcia na wiecu w Grazu na którym przemawiał kanclerz Dollfuss.
Kilkadziesiąt osób ciężko rannych

Kara śmierci za wystąpienia antyrządowe

Wiedeń, 8 lipca.

W dniu wczorajszym doszło w Grazu do nowych zafisk, które spowodowały bójki hitlerowskie.

Do Grazu przybył wczoraj kanclerz Dollfuss i na wiecu wygłosił ostre przemówienie przeciwko hitlerowcom.

Tymczasem na wiec przybyła większa grupa hitlerowców, którzy poczęli wznoić okrzyki podburzające i manifestować przeciwko Dollfussowi. Wezwano policję, która chciała hitlerowców rozprędzić. Ci jednak nie dawali za wygraną.

Wobec tego policja przypuściła szarżę na zebranych, hitlerowcy jednak nie ustępowali.

Dopiero po kilku następnych szarżach, GDY KILKADZIESIAT OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH — hitlerowcy cofnęli się.

Do rannych wezwano pogotowie, które odwoziło ich do szpitala. Stan kilku z nich jest poważny. W wyniku szarży policja zatrzymała większą ilość hitlerowców.

OGÓŁEM OSADZONO W ARESZCIE 50 DZIAŁACZY NARODOWO-SOCJALISTYCZNYCH.

Jak się później dopiero okazało, hitlerowcy planowali inne jeszcze zamachy celem zmanifestowania swego wrogiego stosunku wobec Dollfussa.

Kilku hitlerowców miało dokonać zamachu na elektrownię w Grazu i pogrążyć w ten sposób miasto w ciemnościach.

Władze w porę dowiedziały się o tym planie i obsadziły elektrownię silnymi posterunkami.

Poza tem hitlerowcy wymalowali na wszystkich drzwiach i oknach sklepów w Grazu swastyki.

Eskadra włoska znów uwięziona

Na całej trasie lotu panują mgły i wiatry przeciwne

Reykjavik, 8 lipca.

Wobec bardzo złej pogody panującej na trasie między Reykjavikiem a Cartwright na Labradorze, eskadra włoska odroczyła start do przelotu najtrudniejszego odcinka długości 2.400 kilometrów.

Na całej trasie panują mgły i wiatry przeciwne.

Podjęcie lotu, poza trudnościami orientacji we mgle, grozi zużyciem wielkiej ilości benzyny na walkę z wiatrem.

Platowce włoskie mogą wprawdzie zabrać benzyny na lot teoretycznie 4000

klm., ale silny wiatr przeciwny może spowodować wyczerpanie się benzyny po przelocie znacznie krótszej przestrzeni.

Platowce zostały gruntownie przejrane, a motory sprawdzone.

Cała eskadra w pogotowiu oczekuje w porcie na pomyślne meldunki meteorologiczne.

Na zaproszenie rządu islandzkiego, załoga włoskich hydroplanów urządziła automobilową wycieczkę do słynnych wodospadów Sog, odległych od Reykjaviku o 50 kilometrów.

Dwaj polacy amerykańscy

projektują lot z Nowego Jorku do Warszawy

Nowy Jork, 8 lipca

Z Nowego Jorku otrzymujemy wiadomość, że zamieszkali tam od 20 lat bracia Józef i Bolesław Adamowicze projektują dokonać lotu z N. Jorku do Warszawy.

Br. Adamowicze — właściciele fabryki wody sodowej w N. Jorku — zakupili z własnych funduszy samolot typu „Bellanca”.

Samolot, który odbywa już próbne loty — pilotować będzie jeden z braci Adamowiczów.

Start do lotu trasatlantyckiego ma się odbyć jeszcze w b. m., w czasie którego panują nad Oceanem najdogodniejsze warunki meteorologiczne.

Bracia Adamowicze pochodzą z Wileńszczyzny.

We wtorek znów posiedzenie rady miejskiej

Ławnicy nie będą otrzymywali stałej pensji

Łódź, 8 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, prezydent rady miejskiej postanowił zwołać ponownie plenarne posiedzenie rady na wtorek dnia 11 b. m., celem uchwalenia zmian, jakie zajądą w magistracie po dniu 13 bm.

Na posiedzeniu tem zapasę ma uchwała, przyznająca ławnikom magistratu, miast stałych pensji, po 30 złotych za udział w posiedzeniach plenarnych magistratu i po 20 zł. za udział w posiedzeniach komisji magistrackich.

Równocześnie na tem posiedzeniu nastąpić ma wybór dwóch nowych ław-

ników na miejsce dr. Margolisa i p. Purtała, którzy ustąpili. Wybrani będą ławnikami p. Edward Andrzejak, dotychczasowy prezes rady miejskiej i r. Milman.

W razie jeśli posiedzenie to z braku quorum nie dojdzie do skutku, wówczas w środę odbędzie się ono w drugim terminie i będzie ważne bez względu na ilość obecnych, albowiem zmiany powyższe muszą być uchwalone przed 13 lipca.

DZIELNA KOBIETA UJĘŁA BANDYTĘ

Niezwykły wypadek rabunkowy pod Warszawą

Warszawa, 8 lipca.

W Milanówku pod Warszawą miał wczoraj miejsce śmiały napad rabunkowy.

Na powracającą wieczorem o g. 10 do domu Zofję Błońska z jej dwiema córkami 18-letnią Krystyną i 14-letnią Stefanją napadło dwóch opryszków.

Jeden z nich porwał torebkę, zawierającą około 70 zł., dwie akcje Banku Polskiego i pół losu loteryj państwowej ogólnej wartości 150 zł.

Niewiasty wszczęły alarm, jednak nikt nie przybiegł im z pomocą. Wówczas Błońska dobyła klucza i wymierzając w kierunku opryszka, niby rewolwerem, zażądała poddania się. Bandyta w obawie o swe życie poddał się.

Zaprowadzono go do willi, dokąd następnie wezwano policjanta. Zatrzymanym okazał się Mieczysław Lipiński, niedawno zwolniony z aresztu.

Drugiego opryszka, Stanisława Koziańskiego, poszukuje policja.

Katastrofa tramwajowa w Dreźnie

13 pasażerów rannych

Berlin, 8 lipca

(t) W Dreźnie miała miejsce wczoraj wstrząsająca katastrofa tramwajowa.

Tramwaj wraz z przyczepką przepełniony pasażerami najechał na drugi tramwaj. Zderzenie było niezwykle silne, że obydwie tramwaje zostały rozstraskane. 13 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Tajna radiowa stacja nadawcza wykryta w Estonii

Tallin, 8 lipca

(t) Policja wykryła tajną komunikacyjną stację nadawczą.

Stacja ta nadawała do Rosji wiadomości o sytuacji wewnętrznej Estonii. Władze aresztowały jacejkę złożoną z 10 osób, a między innymi kilka kobiet. Jacejka była łącznikiem pomiędzy kilkoma organizacjami komunistycznymi Zachodu oraz Kominternem.

Aresztowania emigrantów ukraińskich w Berlinie

B. adjutant hetmana Skoropadskiego w więzieniu

Berlin, 8 lipca.

Policja polityczna dokonała licznych aresztowań wśród emigrantów ukraińskich w Berlinie.

Aresztowano między innymi samozwańczego pretendenta do buławy hetmańskiej Połtawca Ostranice, byłego adjutanta hetmana Skoropadskiego,

go, generała Zieleniewskiego, dziennikarza ukraińskiego Kożewnikowa oraz około 10 innych emigrantów.

Aresztowania emigrantów ukraińskich stoją w związku z awanturnictwem planami Połtawca Ostranicy, który niedawno ogłosił swój „manifest” zapowiadający wznowienie akcji na Ukrainie sowieckiej.

Upadek dynastji Hohenzollernów

przepowiedziała wróżka kronprinzowi

Ostatni następca tronu był z zawodu...kowalem

(sb) W pamiętnikach swych drukowanych w prasie zagranicznej, ex-kronprinz zamieszcza niezwykle ciekawe szczegóły dotyczące pewnej przepowiedni. W roku 1916 w czasie walk na froncie niemieckim przybyła do obozu jakaś wróżka. Oświadczyła ona, że chce zobaczyć się z kronprinzem i powrócić mu.

— Stałem właśnie między oficerami — opowiada kronprinz — gdy zjawiała się owa niewiasta. Zdumiony byłem, że nie pytała nikogo, kto z oficerów jest następcą tronu, lecz wprost podszła do mnie i złożyła mi głęboki ukłon. Mimo, iż kobieta owa widziała mnie po raz pierwszy poznała mnie tak samo, jak iędyś Joanna d'Arc poznała króla Karola. Wróżka wzięła mą rękę, poczęła przyglądać się uważnie linjom na dłoni, poczem oświadczyła: „Chciałabym pozostać z waszą wysokością sam na sam”. Na dany przeze mnie znak oficerowie opuścili mnie i zostaliśmy sami w pokoju. Wówczas wróżka oświadczyła:

— WIDZĘ UPADEK WASZEJ DYNASTJI!

Mimo, iż w roku 1916 nie nie wróżyło tak rychłego upadku monarchji w Niemczech, to jednak słowa wróżbiarki wypowiedziane były z takim naciskiem, że po plecach przeszło mi mrowie. — Tymczasem wróżbiarka jakby w transie ciągnęła dalej:

— WIDZĘ, ŻE JEDEN Z PANA BRACI UMRZE TRAGICZNĄ ŚMIERCIA!

— Czy straci życie na wojnie? — zapytałem.

— Nie, nie na wojnie — brzmiała odpowiedź... — Co się tyczy pana, mogę powiedzieć, że spędzi wasza wysokość pięć lat na wygnaniu w Holandji. Po 5 latach wasza wysokość powróci do kraju, gdzie odegra poważną rolę w życiu politycznym i odbudowie waszego kraju.

Z kolei wróżka przepowiedziała dalsze koleje mego życia, które doskonale pamiętam — pisze ex-kronprinz — nie mogę jednak o nich pisać, albowiem widzę, że przepowiednie jej sprawdziły się. Nastąpił upadek monarchji w Niemczech, spędziłem pięć lat na wygnaniu w Holandji a brat mój książę Joachim Pruski zginął tragiczną śmiercią. Podanie do wiadomości publicznej końcowych przepowiedni wróżbiarki byłoby może uchYLENIEM PRZYSZŁYCH WYDARZEŃ, czego ze względu na mą osobę nie mogę uczynić.

W dalszym ciągu swych pamiętników były następca tronu opowiada o stosunkach panujących w rodzinie królewskiej w Niemczech. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej byli zmuszani do posiadania jakiegoś zawodu.

— Mogę pochwalić się, że obecnie synowie moi posiadają takie wykształ-

cenie, że mogą utrzymywać się sami i pracować na stanowiskach bądź w fabryce samochodów Forda, bądź w banku. Fryderyk Wielki tak samo dobrze władał mieczem, jak i grał na flecie. — Był również dobrym pisarzem jak i mężem stanu. Gdyby mój ojciec nie został cesarzem, mógłby z wielkim powodzeniem pracować jako archeolog. Jeden z moich braci był fachowo wyszkolonym introligatorem, inny cieślą.

Ja sam posiadam trzy zawody, jednak najlepszy byłem w zawodzie kowala. Pamiętam jak kiedyś praktykowałem u kowala w Wieringen. Kowala wówczas nie było w kuźni a przyjechał jakiś właściciel ziemski, któremu podkuwałem konia. Robota moja podobała mu się, gdyż rzekł do mnie:

— Widzę, że jest z pana zdolny rzemieślnik. Mogę wziąć pana do mojej kuźni i zapewnić panu dobre utrzymanie. Sądzę, że nie odmówi pan tak korzystnej propozycji.

Musieliśmy mu niestety odmówić, jednak przybysz stał się niezwykle natarczywy, tak że w końcu powiedziałem mu:

— Ja jestem następcą tronu, więc rozumie pan, że nie mogę u niego pracować jako kowal.

A na to nieznajomy:

— Widzę młodzieńcze, że w przyszłości nic z ciebie nie będzie. Upiłasz się pracy i gadasz głupstwa. Cofam moją propozycję, albowiem rozumiesz, że nie mogę przyjąć do pracy robotnika, który pijany staje do roboty.

Prawdziwy brylant w sztucznym oku

Klejnoty przemycane w... ludzkich trzewiach

(x) Ubiegłej jesieni zwróciła uwagę straży granicznej pewna młoda i niezwykle elegancka dama, która zbyt często przekraczała niemiecko - belgijską granicę. Straż graniczna nabrawszy podejrzania, że tajemnicza podróżniczka jest przemycniczką, poczęła ją śledzić.

Pewnego razu przeprowadzono nawet rewizję osobistą, która nie dała jednak żadnego rezultatu. Po pewnym czasie zwrócił dopiero jakiś tajemniczy informator uwagę straży granicznej na oczy

nieznajomej.

Jak się okazało, podróżniczka miała jedno oko szklane, tak jednak dobrze zrobione, że trudno je było odróżnić od prawdziwego. Otóż szklane oko stanowiło dobrą skrytkę na przemycane brylanty, którym to przemylem trudniła się podróżniczka od dawna.

Drugi podobny wypadek miał miejsce na granicy niemiecko - francuskiej. — Urzędnikom celnym wpadł w oko pewien starszy pan, który zbyt często prze-

kraczał granicę, udając się jakoby do Strassburga.

Straż graniczna miała pewne dane, że podróżny jest agentem handlarzy brylantów i zajmuje się przemylem tych cennych klejnotów. Mimo to jednak podróżnemu nie można było nic dowiedzieć. Kilkakrotnie rewizje osobiste nie dały żadnych pozytywnych rezultatów.

Zwyczajny przypadek przyszedł z pomocą straży granicznej. Otóż podczas postoju pociągu na stacji granicznej, podróżny ów dostał gwałtownych boleści, tak, że nie mógł się powstrzymać od głosnych jęków. Zażewano lekarza, który po powierzchownym zbadaniu chorego skonstatował zapalenie wyrostka robaczkowego i polecił dokonanie natychmiastowej operacji, która tylko może uratować życie chorego.

Podróżnego przewieziono do szpitala i mimo jego protestów poddano operacji. Podczas operacji znaleziono w trzewiach nieznajomego kilka metalowych kapsułek, z których jedna zawodziła do ślepej kieszki, powodując silne bóle.

Jak się okazało, w tych to metalowych kapsułkach podróżny przemyczał brylanty. Przed przekroczeniem granicy podróżnik połykał metalowe kapsułki, które następnie wydzielane były z organizmu drogą naturalną. Nic też dziwnego, że straż graniczna przy osobistej rewizji nie mogła klejnotów znaleźć. — Gdyby nie przypadek niezwykle sposobny przemylem miałby jeszcze przez długi czas zastosowanie.

Stulecie zapalki

Wynalazca jej zmarł w domu wariatów

(sb) W bieżącym roku obchodzi ludzkość stulecie powstania zapalki. Wynalazcą jest jej chemik niemiecki — Fryderyk Kammerer. Już we wczesnej młodości poświęcił się on doświadczeniom, rezultatem których było wynalezienie zapalki.

Pierwsza zapalka była również zrobiona z drzewa i posiadała główkę, która jednak nie zapalała się od potarcia. Do zapalenia owej zapalki trzeba było nosić przy sobie flaszeczkę z kwasem fosforowym. Po umaczeniu główki zapalki w owym kwasie i wyjęciu jej — zapalka zapalała się.

Niestety, wynalazek Kammerera nie spotkał się z uznaniem szerokiego ogółu. Nawet rząd zabronił używania jej jako niebezpiecznej.

Gdy później wskutek zapalki powstał w jednym z domów pożar, zapalkę Kammerera uznano jako przyrząd wręcz niebezpieczny.

Kammerer po tym pożarze doznał silnego wstrząsu psychicznego. Odwiezio-

ny został do szpitala dla umysłowo chorych, gdzie też zakończył życie.

Pierwszym człowiekiem, który zarobił miliony na zapalkach był mieszkaniec Bradfordu sir Holden. Zapalki jego fabrykacji rozchodziły się po całym świecie. Następnym krokiem w rozwoju zapalki było wynalezienie t. zw. bezpiecznych zapalek szwedzkich. Utworzył się wówczas koncern, na czele którego stanął później Kreuger i opanował swemi zapalkami cały świat.

Przed rokiem wielkie poruszenie wywołało wynalezienie t. zw. „wiecznej zapalki”, jednak narazie tajemnica tego wynalazku nie jest znana. Koncern Kreugera w obawie przed upadkiem zakupił od wynalazcy patent i w dalszym ciągu fabrykuje zwykłe zapalki.

Nowa pasja paryżanek

Już nie kaktusy, ale złote rybki...

(x) Paryż lansuje nową modę. Tym razem nie jest to nic z dziedziny toalety, ani też z dziedziny tak zwanych „fetyyszów”, które w swoim czasie obowiązywały każdą elegancką i szanującą się damę.

„Fetysze” trzeba było mieć w aucie, przy branzolecie na rękę, przypięte, jako broszka do sukni, szczy, w torebce itd.

Obecnie modne są w Paryżu... złote rybki, naturalnie żywe. Żywych rybek nie można jednak nosić przy sobie, hoduje się je przeło w specjalnych kryształowych akwariach we wszystkich eleganckich salonach. Złote rybki były ongi ulubionymi stworzeniami naszych babek, obecnie stały się pasją paryżanek.

Handlarze zwierząt w Paryżu nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniu na złote rybki i od kilku dni Paryż przeżywa coś w rodzaju szału. Oto zabrakło artykułu „pierwszej potrzeby” jakimi są teraz złote rybki, faworytki mody.

Paryscy handlarze zwierząt, przeczuwając nadejście okresu dobrych interesów, wysłali swych agentów do Indji, Chin, a nawet Kalifornji i Sjamu, byle

tylko dogodzić paryskim modniśiom. — Tak, jak obowiązywała kiedyś elegancka dama kolekcja najrozmaitszych kaktusów w mieszkaniu, tak obowiązuje teraz kilka kryształowych akwariów z rybkami, począwszy od koloru białego złota, aż do krwistej czerwieni.

Najbardziej pożądanym kolorem jest jednak kolor białego złota. Rybki takie hodowane są w specjalnej sadzawce w farmie Chelby-Counthy, która jest jedyną farmą na świecie zajmującą się specjalnie hodowlą złotych rybek. Cena takich złotych rybek jest dość wysoka, gdyż transport ich jest niezwykle kłopotliwy. Poza tem tylko część rybek znosi trudy transportu, tak, że straty trzeba wliczać do ceny pozostałych.

Geny, oczywiście, wahają się w zależności od gatunku danej rybki. Złote rybki przychodzą na świat, jako zwykłe rybki szaro - srebrne, dopiero po pewnym czasie otrzymują zabarwienie złote lub czerwone.

Najładniejsze, a zarazem najdroższe rybki pochodzą ze Sjamu i osiągają cenę 600 franków za sztukę.

Proszek, który wykrywa... złodziei

Niezwykły wynalazek policji francuskiej

(sb) W prefekturze paryskiej istnieje wielkie laboratorium chemiczne, w którym od lat już pracują zdolni chemicy nad wynalazkami, mającymi ułatwić policji walkę z przestępcami. Obecnie w laboratorium tem wynaleziony został czarodziejski proszek, przy pomocy którego można łatwo wykryć złodzieja.

Proszek ten jest bezbarwny i bez zapachu. Nazywa się on „bioktanin”, a posypany na jakimś przedmiocie nie pozostawia po sobie żadnego śladu. — Po raz pierwszy zastosowano „bioktanin” przy wykryciu pewnego szpiega przemysłowego. Pracował on w jednym z zakładów przemysłowych francuskich i istniało podejrzenie, że otwierał całą korespondencję firmy, poczem zalepiał koperty.

Sznaga tego nie można było jednak złapać na gorącym uczynku. Wobec tego posypano bioktaninem jeden z listów

który następnie zapieczętowano. Szpieg otworzył ów list, przeczytał go i zalepił. Gdy jednak przed wyjściem z biura umył sobie ręce, stwierdził na nich niebieskie plamy. Mimo usilnych zabiegów i wiegodzinnego mycia, plamy nie chciały puścić, a przyparty do muru szpieg przyznał się do przestępstwa.

Prócz bioktaninu wynaleźli chemicy jeszcze jeden czarodziejski proszek. Jest on również bezbarwny. Można nim posypać cenne przedmioty posiadane w domu, więc pieniądze, biżuterję i t.d. Gdy któryś z tych przedmiotów zginie naświatła się lampą kwarcową ręce wszystkich podejrzanych osób. Proszek ów ma taką własność, że nie znika nawet po upływie kilku tygodni, a ręce złodzieja pod wpływem światła z lampy kwarcowej, zaczynają fosforyzować. Oczywiście, że jest to bezsprzeczny dowód winy.

Jak Lamert został aresztowany...

W ostatniej chwili próbował zbiec tajemnym korytarzem Posepna rudera przy ul. Piotrkowskiej była widownią niecných czynów Lamerta

Lódź, 8 lipca
Aresztowanie Oskara Adolfa Lamerta — mamy na myśli aresztowanie z przed kilku dni, a nie z owych czasów, gdy Lamert, Miller i inni utrzymywali spelunkę przy ówczesnej ulicy Mikołajewskiej — aresztowanie Lamerta miało ostatnio przebieg niezwykle dramatyczny. Jakby ożyły te same sceny, które przed zgórą dwudziestu laty rozegrały się przy ulicy Mikołajewskiej...
W ostatnich latach Lamert, który nigdy nie był człowiekiem zupełnie normalnym — stał się dziwakiem i oryginalnym. Oczywiście w złem tych słów znaczeniu.

Lamert zamieszkiwał, jak już w swoim czasie wspominaliśmy — przy ulicy Piotrkowskiej 155, w posesji spadkowej która w części stanowiła jego własność. Nie będziemy narazie malować szczegółowo trybu życia tego posepnego zwyrodniałca... Nietylko losy Lamerta, ale i jego charakter, jego nawyki i zachowanie — jedno od drugiego bardziej osobliwe i niesamowite — będą jeszcze przedmiotem naszego zainteresowania. Chodzi nam obecnie o te fakty, które spowodowały aresztowanie Lamerta.

Tajemniczy domek

Posesja przy ulicy Piotrkowskiej 155 zabudowana jest samymi drewniakami. Z frontu w małym domku mieszczą się trzy sklepy. Na piętrze od szeregu lat zamieszkuje jedyny lokator tej okazałej „budowli”. W głębi podwórza, do którego prowadzi lawna droga przez wąskie przejście pomiędzy domkiem frontowym a murem sąsiedniej kamienicy — stoją dwie dalsze rudery. W ruderze na lewo mieści się dom schadzek. Naprzeciwko stoi rozpadający się ze starości, zgniły i zupełnie zaniedbany domek, w którym Lamert mieszkał samotny już od szeregu lat.

Przez podwórze, brudne, pełne odpadków, kawałków desek i wiorów, prowadził droga do ogródka. Lamert skrzętnie pilnował, by do ogródka nikt się nie mógł dostać: było to jego królestwo, spędzał w nim całe dnie — oczywiście nie sam.

Wspominaliśmy o jawnym wejściu do domu Lamerta. Istnieje jednak przejście tajemne.

z boku za rudera Lamerta i za domkiem frontowym. Jest to rodzaj szyki tak wąskiej, że człowiek dorosły z trudem zdoła się przepchać między murem domu przy ul. Piotrkowskiej 153 i drewnianymi ścianami na posesji Lamerta. Od ulicy Piotrkowskiej — wazłutka, niewidoczna furtka w płocie — zamykała ten tajemny korytarz.

Dwie młodociane ofiary

Od dwóch mniej więcej miesięcy Lamert zmienił tryb życia. Dawniej sprowadzał do swego ogródka i do domu

codziennie inne kobiety.

Ostatnio zdawało się, że przywiązał się do dwóch młodych dziewcząt, z których jedna była jeszcze uczenicą siódmego oddziału szkoły powszechnej.

Lamert zapraszał panienki do siebie wobec nielicznych lokatorów dziewczęta uchodziły za siostrzenice gospodarza: mówiły mu „wujku”. Dziewczęta

RATUJĄCE WŁOSY! — używajcie znany balsam na włosy „MAC”. „MAC” Nr 1 — usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.— „MAC” Nr 2 — (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor. Cena zł. 8.—

Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia”, Bydgoszcz, Mag. Państwowy.

Żądać w aptekach, drogeriach i perfumeriach.

przychodziły do niego już wczesnym rankiem: około godziny dziewiętej. Zjadły razem z nim śniadanie w jego kuchnię, nigdy nie przewietrzanym i nigdy nie sprzątanym pokoju. Gdy pogoda dopisywała „pan wujcio” wyprawiał swe kochane „siostrzeniczki” do ogródka. Kazał im się „opalać” — oczywiście w strojach Ewy... Sam Lamert, mocno roznegliżowany, zasiadał naprzeciwko dziewcząt, które zwykle „opalały się” na leżakach.

Szwagrowi uczenicy wydała się podejrzana „posada”, jaką rzekomo miała mieć dziewczyna u zegarmistrza

przy ulicy Piotrkowskiej 155. Mała wracała do domu z bukietami bzu, była dziwnie podniecona i — co najdziwniejsza — pobierała wynagrodzenie za pracę w naturze: od czasu do czasu pokazywała sukienkę, lub pończochy: — To za pracę! — mówiła...

Aresztowanie

Przed kilku dniami szwagier dziewczynki postanowił rzecz wyświecić ostatecznie. Udał się do domu przy ul. Piotrkowskiej 155. Towarzyszył mu — dla pewności — kolega. Obaj byli mo-

cno zdziwieni, gdy się przekonali, że w domu, który wskazywała ofiara Lamerta — nie było zakładu zegarmistrzowskiego. Nikt nie widział młodej panienki, nikt jej nie znał... Zato znali ją dobrze ludzie z domu Lamerta. — Przecież to mała krewniaczka gospodarza, — oświadczył ten i ów z domu pod numerem 155.

Powoli opiekun uczenicy doszedł do sedna sprawy i w rezultacie — w dwadzieścia kilka lat po wypadku przy „ul. Mikołajewskiej 40” — Lemert został aresztowany przy ul. Piotrkowskiej 155.

Groźni bandyci przed sądem radomskim

Sprawcy napadu rabunkowego i ohydnej zbrodni skazani na wieloletnie więzienie

Radom, 8 lipca.

Wczoraj zakończył się w Radomiu proces przeciwko 6 oskarżonym o spisek, dokonanie napadu rabunkowego i zabójstwo.

Jak już Czytelnikom „Expressu” wiadomo, napadu dokonano w dniu 7-o października ub. r. na dom Franciszka Rzepki we wsi Marjanki, gminy Stronice. Bandyci zrabowali 2.500 zł. i zabili gospodarza Franciszka Rzepkę.

Sledztwo wykazało, że plan napadu powstał w głowie szwagra zabitego Antoniego Szota. Szota za pośrednictwem parobka Józefa Kamińskiego oraz Walentego Szymaniaka sprowadził z Warszawy trzech bandytów: Olczaka, Ziomi-

skiego i trzeciego, którego dotychczas nie ujęto.

Ziomiński i Olczak w czasie sledztwa i przewodu sądowego niejednokrotnie zmieniali swe zeznania. Naogół jednak twierdzili, że przyjechali jedynie celem dokonania kradzieży, a poznawszy zbrodnicze zamiary Szota, odjechali z powrotem.

Szota miał wynająć innych wykonawców. Bandyci powoływali się na szofera Władysława Biernackiego, który miał ich odwieźć z powrotem do Warszawy.

Punktem kulminacyjnym rozprawy były zeznania szefa, oskarżonego przez sąd doraźny

na dożywotnie więzienie.

Szef tezę oskarżenia potwierdził, obciążając Ziomińskiego i Olczaka. Inni oskarżeni częściowo przyznali się do winy.

O godz. 9 wieczorem sąd pod przewodnictwem prezesa dr. Bobkowskiego ogłosił wyrok, mocą którego Stanisław Ziomiński, lat 49, skazany został na 15 lat więzienia, Władysław Olczak (pseudo Wolny Włodek) lat 39, na 15 lat więzienia, Walenty Szymaniak, lat 39, na 10 lat, Józef Kamiński, lat 39, na 5 lat, wszyscy z pozbawieniem praw na lat 10.

Pozatem sąd skazał Marię Pisarską na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania na lat 3 i z pozbawieniem praw na lat 5. Anna Glinkowa została uniewinniona. Wszystkim zaliczono areszt prewencyjny od 13 października ub. r.

Obrońcy zapowiedzieli apelację. Skazani przyjęli wyrok spokojnie, jak przystało na recydywistów.

Ziomiński odsiedział już 10 lat za napad rabunkowy, pozostali również byli karani.

Po zamknięciu posiedzenia sądu pod silną eskortą policyjną skutych po dwu kajdankami przeprowadzono ich do więzienia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że szofer Władysław Biernacki, który usiłował stworzyć dla oskarżonych alibi, został wczoraj na dworcu w chwili wsiadania do autobusu zatrzymany. Z polecenia prok. Walkiewicza przekazano go sędziemu śledczemu z wnioskiem o zaareztowanie.

O zatrudnienie robotników sezonowych

Lódź, 8 lipca.

(It) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek uda się do Warszawy delegacja związków zawodowych robotników sezonowych w Łodzi, by w dalszym ciągu interwenjować w ministerstwie opieki społecznej, w sprawie przyznania miastu dodatkowej subwencji w wysokości 55.000 zł. miesięcznie.

Niewypłacenie dotychczas tej subwencji uniemożliwia zatrudnienie jeszcze 380 robotników na robotach kanalizacyjnych i spowodowało wypowiedzenie pracy już zatrudnionym 250 robotnikom na robotach plantacyjnych.

Umysłowo-chory zamordował nauczycielkę

Berlin, 8 lipca

(t) W jednej z miejscowości w pobliżu Essen miał wczoraj miejsce wstrząsający wypadek. Wypuszczony przed niedawnym czasem z zakładu dla umysłowo chorych 21-letni zegarmistrz Rönig wtargnął do szkoły powszechnej i zamordował nauczycielkę, poczem zbiegł. Dzieci były świadkami tego strasznego czynu.

Adw. Fruchtgarten zrehabilitowany

i występuje przeciwko Brokmanowi ze skargą o fałszywe oskarżenie.

Lódź, 8 lipca.

W październiku r. ub. głośnym echem odbiła się sprawa adw. Fruchtgartena, prowadzącego swoją kancelarię przy ul. Piotrkowskiej nr. 50. Na skutek skargi niejakiego Moszka Brokmana, wniesionej do urzędu prokuratorskiego w Łodzi, w której ten zarzucał adw. Fruchtgartenowi, iż, będąc na stanowisku syndyka upadłości firmy „Gajzler i Brokman”, ogłoszonej jeszcze w r. 1928 pobrał u Brokmana 2.000 zł. na ukrycie nieruchomości przy ul. Prusa nr. 36, urząd prokuratorski zarządził za trzymanie adw. Fruchtgartena.

Już w czasie pierwiastkowego dochodzenia wyszły na jaw pewne okoliczności, które zmusiły władze do odniesienia się do rezerwy do skargi rzekomo poszkodowanego Brokmana wobec czego adw. Fruchtgarten został niezwłocznie zwolniony. Szczegółowo przeprowadzone sledztwo ujawniło cały szereg okoliczności, wskazujących bezpodsta-

wność i kłamliwość skargi wniesionej przez Brokmana. Okazało się, że Brokman znany jest z całego szeregu afer, pod zarzutem popełnianych przestępstw kilkakrotnie był aresztowany, a ostatnio nawet skazany na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw za krzywoprzysięstwo. Obecnie Brokman znajduje się w więzieniu.

Ponadto okazało się, że nieruchomości przy ul. Prusa nr. 36 została przez Brokmana sprzedana już w roku 1927, a wartość jej wynosiła wszystkich kilka tysięcy złotych. Adw. Fruchtgarten nie dopuścił się żadnego przestępstwa, postępując zgodnie z obowiązującymi go przepisami prawnymi.

Na podstawie zebranego materiału sędzia śledczy postępowanie karne przeciwko adw. Fruchtgartenowi całkowicie umorzył. Jak nas informują, adw. Fruchtgarten obecnie występuje przeciwko Brokmanowi ze skargą o fałszywe oskarżenie.

Spółdzielnia właścicieli nieruchomości w Łodzi

Starania o pożyczkę na skanalizowanie domów

Lódź, 8 lipca.

(ak) W związku z akcją właścicieli nieruchomości w Łodzi, celem uzyskania pożyczki z Funduszu Bezrobocia na zbiorowe skanalizowanie łódzkich domów — w dniu onegdajszym odbyło się nadzwyczajne zebranie przedstawicieli dwóch stowarzyszeń właścicieli nieruchomości z Piotrkowskiej 46 i Pomorskiej 18.

Po długich dyskusjach na temat sytuacji własności nieruchomości w Łodzi, która musi przyłączyć swe domy do sieci kanalizacyjnej już w najbliższym czasie — zebrani członkowie dwóch stowarzyszeń uchwalili połączyć się w je-

dną wielką spółdzielnię, której statut został już opracowany i podpisany i w dniu wczorajszym złożony do wydziału handlowego przy sądzie okręgowym w Łodzi celem zarejestrowania.

Fuzja dwóch stowarzyszeń właścicieli nieruchomości posiada dla nich interesów

doniosłe znaczenie.

Przedewszystkiem prace, w kierunku uzyskania pożyczki z Funduszu Pracy za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego pójdą znacznie składniej poatem wielka i nowoutworzona spółdzielnia będzie mogła uzyskać pożyczkę na lepszych warunkach.

Minjatury

A to pan zna?

Pan Jerzy Klejstut Mandelbaum przychodzi często z wizytą do panny Steici Meyer, przesłuchując w jej panińskim pokoju do późna w nocy Stary Meyer przez pewien czas znosi to cierpliwie, lecz pewnego razu wybucha:

— Panie Klejstut Mandelbaum, właściwie w jakim celu przychodzi pan do mojej córki?

— Też pytanie... Ja ją kocham...

— W takim razie mogę panu dać pięć tysięcy dolarów i njech się pan z nią ożeni.

Pan Jerzy Klejstut Mandelbaum zastanawia się przez chwilę:

— Nie, panie Meyer, ten interes nie jest do zrobienia. Pięć tysięcy to dla mnie za mało i wogóle mi się nie oplaca.

— Co znaczy nie oplaca?

— Gdyż pięć tysięcy dolarów chce moja żona za rozwód.

— Czy wiesz — mówi przyjaciel do powjeściopisarza P. — postać czarnego charakteru w twojej ostatniej książce wypadła znakomicie. Jest to pod każdym względem skończony łotr. Jak ci się to udało?

— O, to całkiem proste. Poprostu postarałem się odtworzyć postać człowieka z temi wszystkimi błędami, wadami i ujemnymi cechami charakteru, które żona codziennie mnie właśnie przypisuje.

Podczas przedstawienia w cyrku wędrownym przed zapowiedzianą produkcją polykacza szpad dyrektor wychodzi na środek areny i oświadcza publiczności:

— Panowie i panie! Nasz znakomity polykacz szpad Alfredo Pimpolini jest niedysponowany i nie może dzisiaj wykonać swego programu jak zwykle. Lekarz przepisał mu surową dietę. Wskutek tego pan Pimpolini nie będzie dziś polykał szpad, tylko małe noże stalowe i korkociagi...

— Wobec panującego kryzysu księgi handlowe uległy radykalnej zmianie. Zamiast rubryk „winien” i „ma”, będą teraz rubryki „winien” i „miał”.

W dobie nieustannych konferencji „rozbrojeniowych” siedmioletni Jasio wchodził nieśmiało do sklepu z zabawkami i pyta sprzedawcy:

— Czy ma pan gazy trujące dla żołnierzy ołowianych?

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 6), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrkowski (Pomorska 91). (p).

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny. Detektyw Petroń jest na tropie.

Tu, groźnie zwracając się do nieprzytomnego ze strachu winowajcy, zapytał:

— Jakich pan miał współników?... co to za jedni?

Wizer nie tań niczego. Opowiedział ze szczegółami w jaki sposób zaangażował znanego sobie emigranta rosyjskiego Iwana Czugowa (tego samego, który podawał się za sztabkapitana Fiedorowa) a ten „kolei wziął” sobie do pomocy dwóch stołecznych kasarzy Gliniacza i Ciośla. Wtedy to we trójkę dokonali znanego napadu...

Ofiary fałszerzy pieniędzy

rekrutują się przeważnie z ludności wsi i małych miast

Mimo energicznego tępienia fałszerzy monet co pewien okres czasu dowiadujemy się, iż w obiegu pojawił się fałszywy bilon. Rządziej słyszy się o fałszowaniu banknotów, co pozwala wnioskować, że pieniądze papierowe zrobione są u nas tak precyzyjnie, iż podrobić je jest niezwykle trudno. Ale bilon fałszywy kursuje.

Przechodzi on z rąk do rąk nietylko dzięki akcji kolporterów fałszywych pieniędzy. W szeregu sklepów, restauracji, cukierni, właściciele bardzo często padają ofiarą oszustów i nie znając się dość dobrze na fałszyfikatach, bez złej woli puszczają je dalej w obieg. Bywa też często, że człowiek oszukany, któremu wciśnięto monety fałszywe, a pieniądze te są jego jedynym może majątkiem, sam świadomie puszcza je dalej w obieg, nie chcąc tracić.

Pisząc te słowa, pragniemy zwrócić uwagę na następujący szczegół. Jak stwierdzono, nieświadomymi kolporterami fałszywych pieniędzy są często chłopci. Zauważono, że ilość fałszywych pieniędzy w obiegu wzrasta się po każdym dniu targowym, gdy włościanie ze wsi przybywają do miast i miasteczek. Włościanie padają oczywiście ofiara

oszustów i fałszerzy. Nie znają się oni dostatecznie na pieniądzu, nie umieją odróżnić fałszykatu od monety dobrej i naiwnie przyjmują fałszywy bilon, puszczając go następnie dalej w obieg.

Wyrządza to ludności uboższej bardzo ciężką krzywdę. Łatwo wyobrazić sobie, w jakiej sytuacji znajduje się np. bezrobotny, któremu wciśnięto fałszywą monetę i z tym jedynym swym majątkiem udaje się on do sklepu, by kupić nieco żywności dla siebie i rodziny, a tam nagle dowiaduje się, że pieniądz, który posiada, jest zupełnie bezwartościowy.

Należałoby wobec tego wziąć w gorliwą opiekę ludność wiejską i ubogą w miasteczkach na prowincji. Sama konfiskata, zupełnie zresztą słuszną, monet fałszywych, nie wystarcza. Trzeba każdorazowo, gdy wykryje się monety fałszywe ogłaszać przy pomocy komunikatów czem różnią się one od prawdziwych i jak je rozpoznać. A wówczas nie tylko niktby na tem nie stracił, ale równocześnie łatwiej byłoby wpaść na trop kolporterów, a co zatem idzie, na trop zakonspirowanej fabryczki fałszerskiej.

St.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

SOBOTA, dnia 8 lipca 1933 r.

11.57—12.05 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.

12.05—12.25 Muzyka lekka z Ciechocinka

12.25—12.33 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej

12.33—12.35 Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55 Muzyka lekka z Ciechocinka

12.55—13.00 Dziennik południowy

13.00—13.05 Odczytanie programu na dzień bieżący

13.05—14.55 Przerwa

14.55—16.00 Muzyka z płyt gramofonowych w przerwach komunikaty łódzkie

16.00—16.20 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa (tr. ze Lwowa)

16.20—17.00 Koncert popularny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Henryka Żelska (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.)

17.00—17.15 Odczyt ze Lwowa p. t. „Etyka nowego człowieka” — w 15-tą rocznicę zgonu Edwarda Abramowskiego — wygl. Stefan Kawyn

17.15—18.15 D. c. koncertu z Warszawy p

18.15—18.25 „Groźby komet” — wygl. dr. J. Mengentaler (tr. z Krakowa)

18.25—19.00 Recital fortepianowy Stanisława Staniewicza

19.05—19.20 Muzyka z płyt

19.20—19.35 Rozmaitości

19.35—19.40 Odczytanie programu na dzień bieżący

19.40—19.55 Kwadrans literacki — Józef Janowski: opowiadanie p. t. „Inwalida”

20.00—20.30 Koncert solistów instrumentalistów (płyty)

20.30—21.05 Muzyka religijna żydowska. Wykonawcy: Chór Wielkiej Synagogi pod dyr. D. Aizensztada i nadkantor Mojżesz Kusewicz. Przy fort. S. Dawidowicz-Lichtenmanowa

21.05—21.15 Dziennik wieczorny

21.15—21.25 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi

21.25—21.30 Przerwa

21.30—22.00 Koncert Chopinowski w wyk. Marii Wilkomirskiej

22.00 — Koncert życzeń z płyt gramofonowych

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.30. Strasburg: „Isolda” — opera komiczna Andrzeja Messager'a.

20.5. Rzym. Wieczór opery włoskiej (szczegóły w programach).

Nieście pomoc najbiedniejszym

gdyż równocześnie zwrócili się do agentów z rozkazem.

— Wychodzimy... A pana Wizera bierzemy z sobą!

Po kwadransie kawalerskiej jazdy znaleźli się „Pod skowronkiem”, obok skurnym brudnym hoteliku zamieszkanym przez nierządnicę, sutenerów i inne podejrane elementy.

Na widok policyjnych mundurów, zawrzało w nim niby w ulu. Nic dziwnego: nie było w nim nawet jednego lokatora, który nie miałby czegoś na sumieniu.

Lecz agenci, nie zatrzymując się nigdzie, parli na pierwsze piętro, gdzie pod numerem trzynastym kwaterował Iwan Czugow.

Silni agenci, nie bawiąc się w daremne pukanie, w jednej chwili wywalili słabe drzwi i wpadli z wyciągniętymi rewolwerami do środka.

Widok, jaki przedstawił się ich oczom był dość pospolity, otrząskali się z podobnemi obrazkami w czasie obław w różnych melinach złodziejskich.

A zatem: na stole bateria pustych flaszek i ślady sutej libacji, a na łóżku i otomanie dwaj mężczyźni i dwie piane, pół nagi prostytutka.

Nim Czugow zdolał chwycić za broń, już porwały go za ramiona silne dłonie policjantów, nakładając nań kajdanki.

Drugi — niewytrzeźwiony jeszcze po całonocnym pijaństwie, nie broił się nawet...

— Ciośla? — zapytał, spoglądając na jego jasną czuprynę Petroń.

— Tak — biernie odparł opryszek. W schowanej w nocnym stoliku



Maurice Chevalier

o filmie i małżeństwie

Popularny aktor filmowy Maurice Chevalier, znajduje się obecnie u szczytu swej kariery. Otrzymał on nowy engagement na cały rok w Hollywood i z tego względu nie zamierza jeszcze powrócić do Paryża.

W wywiadzie z dziennikarzami Chevalier opowiedział, że wprawdzie pragnie bardzo pracować we Francji, ale uważa, że przedewszystkiem musi propagować kulturę francuską w Ameryce. To jest jego główny cel narazie i z tego właśnie względu postanowił on rok jeszcze pozostać w Stanach Zjednoczonych.

— Absorbują mnie obecnie — mówi Chevalier — przygotowania do mego nowego filmu „Sztuka kochania”. Mam nadzieję, że będzie również udany, jak „Monsieur Baby”. Marzeniem mojem jest oddawna mieć jako partnerkę Sylwję Sidney, nie wiem tylko czy wytwórnia będzie chciała sprawić mi tę kosztowną przyjemność.

Jestem przekonany, że Sylwia Sidney umiałaby doskonale wywiązać się z komedijowej roli. Jej uśmiech jest niedoceniony przez producentów i krytykę. Gdy widzę jej uśmiech na ekranie, cieszę się jak dziecko.

„Sztuka kochania” będzie nakręcana niebawem. Zaangażowano do niej narazie prócz Chevaliera słynnego komika Edwarda Hortona, z którym Chevalier po jego niezrównanej kreacji postaci komijnego lokaja w filmie „Monsieur Baby” nie chciał się rozstać. Polskiej publiczności znany jest Herton z filmu „Złote sidło”, gdzie grał zabawnego pana z pokój 253, 5 7 i 9 — Franciszka Filiba.

Zapytany, czy uważa małżeństwo za przeszkodę w swej karierze filmowej Chevalier odparł:

— Przeciwnie. Uważam, że szczerzy aktor w swym wysiłku zdobycia maksimum powodzenia i zamierzeń artystycznych, z natury rzeczy poświęca bardzo wiele dla dopięcia celu. Małżeństwo często cierpi nad tem, ale nie przeszkadza bynajmniej. Rozwiodłem się z Yvonne Valace z zupełnie innych powodów, choć w dalszym ciągu bardzo ją lubię.

tecze znaleziono papiery, zrabowane Przyborowi...

Wnet potem wyprowadziła policja obu skutych zbirów z pokoju.

— Psiakrew! — mruknął przez zęby Iwan Czugow — dałem się złapać jak zwykły wróbel! — a to wszystko dlatego, że zamieszkałem w pokoju pod feralną trzynastką...

ROZDZIAŁ SZEŚCZDZIESIĄTY TRZECI

Michał na łożu śmierci

Fakt, że odzyskano cenne jego szkice, uradowałby ogromnie Pawła Przybora, gdyby nie to, iż stan ciężko ranego Michała nie tylko, że się nie poprawił, ale przeciwnie, lekarze machnęli już nań ręką.

Tylko jeden doktor Jeliński, wzruszony rozpaczą Pawła, w dalszym ciągu trwał przy łożu umierającego, robiąc mu niemal co godzinę zastrzyki kamforowe, ażeby ratować zamierającą serce.

Jednak czwartego dnia rozpoczęła się agonja.

Paweł nie odstępował nawet na minutę od przyjaciela.

Nie spał już trzecią noc i tylko swej młodości i żelaznemu zdrowiu zawdzięczał, że jako tako trzymał się na nogach.

W milczeniu i z rozpaczą spoglądał na coraz bardziej zapadające się policzki umierającego, z trwogą śledził jego nierówny oddech.

Taki miał Michał wiele wad, przedewszystkiem lubił zaglądać do kieliszka, lecz była to drobnostka w porównaniu z wielkością i dobroduszością jego serca.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

97)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadéro”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas samotności się rozlega się strzał. Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie udziele jej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pośpieszalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że księżę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły. Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolje perłowa o milionowej wartości.

W pałacu barona wybucha bomba. Baron wraca do pałacu i zabiera kolje ze sobą. Komisarz Martin komunikuje się z nim telefonicznie. Czy wszystko w porządku?

— A jak tam perły? Nie odwiedził pana Mister X?

Martin omal nie krzyknął:

— Perły?... Przecież perły są u pana pod poduszką, panie baronie. Około godziny 12 wziął je pan ze sobą!

Po tamtej stronie drutu rozległ się okrzyk przerażenia.

— Co za perły? O czym pan mówi? Kto zabrał perły?

— Jakto kto je zabrał? Przecież niema więcej jak trzech godzin od chwili, gdy opuścił pan swój pałac. W moich oczach chował pan kolje wraz z futeralem do kieszeni od marynarki. Pan ambasador był wściekły.

Rozdział osiemdziesiąty ósmy Melodyjny głos...

Mister X. wrócił do domu wesoły i podniecony. Kradzież w pałacu de la Tour była majstersztykiem. Zasiadł przed lustrem i począł ścierać charakterystykę. Powoli znikły rysy już blisko 60-letniego barona. Z pod gęstej powłoki szminek wyłaniała się pogodna i inteligentna twarz... Artura Rennera, znakomitego literata i dramaturga.

Renner zdjął czarny garnitur, czarną koszulę i czerwony krawat. Wydobyl maskę z kieszeni, którą zdjął z oczu jeszcze na ulicy, zapakował wszystko starannie i umieścił w skrytce swego dużej szafy. Zatarł ręce z zadowolenia.

— Udało się. Niema co! Aż przyjemność pomyśleć, jaka to była czysta robota.

Zagłębił się w miękki fotel klubowy. Wypreżył się cały i podłożył splecione ręce pod głowę... Ktoby spojrzał teraz na Rennera, niechybnie ostrzegłby w jego oczach i w jego sprężystym ciele, siłę, energię i skupioną wolę. Młodość i zdrowie tryskały z tego człowieka.

Około godz. 8-ej rano obudził Rennera dzwonek telefonu.

Hallo, czy to Mister X.?

Mówił głos kobiecy.

Renner zbladł. Po raz pierwszy ktoś przeniknął jego tajemnicę i to w dodatku kobieta. Kobiety potrafią być w takich wypadkach bardziej niełitościwe i okrutne niż mężczyźni.

Co czynić? Miał już na myśli słowa: „Mylne połączenie”, jednak zaniechał tej strusiej polityki. Trzeba stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem.

Próbował przemówić, ale z ust jego dobywał się tylko bełkot. Jeszcze kilka godzin temu, po udanej kradzieży u posła meksykańskiego, czuł się tak bezpieczny i tak pewien siebie.

Przerażony spoglądał na słuchawkę, jakby spodziewał się, że lada chwila z czarnej tubki telefonu wyłoni się wróg, który go zdławi.

Z tamtej strony ktoś coś mówił. Nie wiedząc co czyni, Renner przyłożył słuchawkę do ucha. Był to głos melodyjny, o słodkim tembrze, i wyraźnym angielskim akcencie. Taki głos nie może pochodzić od osoby niebezpiecznej.

— Hallo, hallo! Nie odpowiedział pan na pytanie. Czy to Mister X.?

— Znow to samo. Co robić?...

— Nie, — zdecydował się — to nie Mister X.

Srebrzysty śmiech wpadł w ucho Rennera.

— Jest pan bardzo zręczny. Nie stracił pan rezonu, ale mnie pan nie nabierze. Ja jestem za bardzo pewna swego. Zresztą proszę się mnie nie lekąć. — Wcale nie dążę do pana zguby.

— Bardzo mi miło o tem słyszeć, łaskawa pani — rzekł Renner już prawie całkiem uspokojony — ale mam ciągle wrażenie, że jest pani mylnie połączona.

— Myli się pan, — brzmiała odpowiedź. — Nakreśliłam numer właściwy. Oczywiście, że nie szukałam w nim

— Czy pan zwarjował?

Martin nie został mu dłużny:

— Nie zwarjowałam panie ambasadorze, mam wrażenie, że to pan nie zdaje sobie sprawy z swych postępów. — Mam świadków na to, że około dwunastej zabrał pan perły ze sobą. Proszę ze mnie nie robić warjata!

Dalsza rozmowa była prowadzona w tonie coraz spokojniejszym. Wystarczyło wymiany kilku pełnych rozważań słów, by obaj, baron i komisarz, doszli do niezłomnego przekonania, że ktoś odegrał wobec nich bezczelną komedię. Tym kimś był oczywiście Mister X.

ani pod „M” ani pod „X”. Wiem dobrze, że Mister X. i pan Artur Renner są identyczni. Czy jestem zatem dobrze połączona. Czy mówię z panem Rennerem?

Teraz nie było już innego wyjścia. Trzeba było złożyć broń:

— Tak jest, tutaj Renner, ale co do tego, bym był owym tajemniczym Mister Iksiem na to mogę się zgodzić tylko w formie przypuszczenia.

— Doskonale. Dajmy na to, że mówię z tajemniczym Iksiem? Miałabym do niego kilka pytań?

— Słucham. Będę się starał pani odpowiadać w tem przypuszczeniu, że jestem ową znakomitością ze świata podziemnego.

Znow dobiegł uszu Rennera wesoły, zlekka tryumfujący śmiech:

— Tak to lubię. Doszliśmy wreszcie do porozumienia.

Renner czuł się pobity na wszystkich frontach. Osoba, z którą mówił, miała nad nim przewagę poważną. Bez najmniejszej paury melodyjny głos postawił pierwsze pytanie:

— Proszę mi opowiedzieć, w jaki sposób zabrał pan, mówiąc delikatnie, perły barona de la Tour przeznaczone dla jego córki Wandy?

Renner czuł, że traci grunt pod nogami.

— Skąd pani o tem wie. O czym pani mówi wogóle?

— Dałby pan spokój tym wykrętom. Widzę, że nie czytał pan gazety dzisiejszej. Nasze pisma pracują doskonale. Rzecz się wydarzyła po dwunastej w nocy, a wydała się około trzeciej, ale już pojawiły się krótkie notatki w dzielnicy z ostatniej chwili prawie we wszystkich pismach. Musi pan przyznać, że nasi redaktorzy są prawie tak samo obrotliwi jak i pan.

Zdumiony Renner postanowił rzucić maskę. Czyżby gazety donosiły kim jest Mister X.

Głos stał się jeszcze więcej słodki, niż dotychczas.

— Przykro mi bardzo, że pana tak przerażam. Ale skądże znowu! Jestem przekonana, że przy tych systemach pracy uda się panu zachować swe incognito jeszcze przez długie lata. To moja osobista tajemnica, której nikomu nie zdradzę. Proszę się nie niepokoić mistrzu Renner, panie Iks.

Renner zaniepokoił się:

— Czy mógłbym panią prosić o niewymienianie tych dwóch nazwisk obok siebie, zwłaszcza przez telefon? Gotów jestem mówić z panią tylko wtedy, gdy ten warunek zostanie dotrzymany.

— Przepraszam pana najmocniej i słucham. Dajmy na to, że pan Renner jest tym człowiekiem, który zoperował dziś skrytkę barona de la Tour. Słucham ciekawej opowieści, którą mi odłonił człowiek niepospolity — znakomitość z podziemi...

Renner zaczął:

Było tak. Człowiek, który lubuje się we włamaniach, dowiedział się, że bar-

dzo cenna kolja pereł, strzeżona przez kilku agentów i komisarza policji śledczej, jest zamknięta w domu ambasadora meksykańskiego. Ów człowiek doszedł bardzo rychło do przekonania, że nie dostanie się do wnętrza droga włamania. Trzeba było użyć podstępów. Podstęp miał polegać na tem, że włamywacz nadał sobie rysy i powierzchowność prawego właściciela pereł. To nie jest tak trudno, trzeba mieć jedynie pewne zdolności i obycie w świecie teatralnym.

— A pan Artur Renner to obycie przecież posiada.

— Niezawodnie, proszę pani. Jednak to założenie nie było wystarczające. Trzeba było obmyśleć plan, któryby upoważnił domniemanego posła do powrotu do swego domu. Rzecz nie była tak trudna do wykonania, ale należało ją wykonać, zanim pan komisarz Martin otoczył cały dom siecią dzwonek elektrycznych i sygnałów alarmujących. Cóż czyni włamywacz z towarzysztwa? Już poprzedniego dnia dostaje się bez trudności do górnego pokoju pałacu posła i w dobrze ukrytym miejscu instaluje małą, nikomu szkody uczynić nie mogącą bombę. Bomba miała połączenie z tą samą instalacją dzwonek, po której tak szerokie korzyści obiecywał sobie komisarz Martin. Tylko, że drut odprowadził sobie włamywacz niepozwornie do samych sztachet ogrodu od ulicy.

Wolno, czy nie wolno prawemu właścicielowi pałacu spojrzeć na swój dom, gdy zostawia w nim tak wielki skarb, jak kolje z wspaniałych pereł? Przebrałby już i ucharakteryzowany na barona włamywacz czekał, by prawdziwy baron opuścił po dłuższej rozmowie pałac. Pan ambasador udał się do hotelu na prawo, a od strony rogu na lewo pojawił się jego sobowtór.

Wystarczyło tylko połączyć druty z baterią elektryczną.

Lekki, nieszkodliwy wybuch postawił na nogi wszystkich czuwających w pałacu barona. Po kilku chwilach zjawia się sam baron. Irytuje się i chce gwałtem wiedzieć o co chodzi.

— Bardzo z pana zręczny człowiek. Teraz domyślam się sama reszty. Nawet tak wybitny włamywacz jak mistrz X nie wiedział, jaki jest sekret zamku. Udał więc bardzo roztargnionego i zdenerwowanego po to, by owo słowo usłyszeć od komisarza. Czy nie tak było?

— Tak było istotnie. — Nastąpiła chwila przerwy. Renner postanowił wreszcie dowiedzieć się z kim mówi:

— Czy wolno teraz mnie skolei zadać pani pytanie?

— Słucham!

— Z kim mówię, proszę pani?

Mówi pan z przyjaciółką. Musi to panu narazie wystarczyć. I tej przyjaciółce zależy bardzo na tem, by perły znalazły się dziś w rękach barona. Przyjaciółka uważa, że tego rodzaju czynny pomyślność są bohaterskie, póki się ograniczają do rzeczy o wielkiej wartości artystycznej a mniejszej na rynku jubilerskim. Przyjaciółka uważa, że będzie zmuszona zawiadomić wydział śledczy, jeśli się pan do jej życzenia nie zastośnie.

W tej samej chwili komunikacja została przerwana. Nieznajoma o melodyjnym głosie odłożyła słuchawkę.

Ela była tego dnia radośnie podniecona. Dzień się zaczął od wydarzenia zgoła niepowspelnego... Wszystko poszło jaknajlepiej.

To też gdy jej koleżanki rozpoczęły zwykłą serię uszczypliwych uwag i wymownych spojrzeń, Ela nie zwracała na to wszystko uwagi i grała tego dnia lepiej jeszcze niż zwykle.

(Dalszy ciąg jutro).

Dziś i dni następnych



„ZŁOTNY KSIĄŻĘ”

przepiękny film miłosny
W rolach głównych: NATALJA KOWANKO, MIKOŁAJ KOLIN, Jeques Catelain
reżyserji Turzańskiego
Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy

Dziś i dni następnych



Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych! Najświetniejsza komedia muzyczna w wersji francuskiej

KOMENDA SERC

W rolach głównych: Dolly Haas, Livio Pavanelli, Tibor v. Halmay.
Następny program „NIEPOTRZEBNA”

Dźwiękowy kino-klub



Wielki bezkonkurencyjny przebojowy program! Po raz pierwszy w Łodzi! Film, który przewyższa wszystko, widziane dotychczas!

ESKADRA STRACENÓW

Potężny dramat, odsłaniający kulisy stolicy filmu — Hollywood — jej tajemnice i intrygi — w rekordowej i dotychczas niebywałej obsadzie
bohaterami RICHARD DIX, sympatyczny BOB ARMSTRONG, męski JOEL Mc CREA, przepiękna MARY ASTOR, wioślana DOROTA JORDAN, genialny ERYK von STROHEIM. — Miłość! — Zdrada! — Nienawiść! — Śmierć! — Zemsta! — Poświęcenie! Film, który porwał cały świat!

II. Tragedia dziewczyny, tęskniącej do miłości.

POJEDNANIE

Czy mężczyzna może kochać dziecko ukochanej kobiety i swego rywala? Czy jest obowiązkiem kobiety dotrzymać wierności kalece? — Oto pytania na które daje odpowiedź film „POJEDNANIE”.
A więc wszyscy do „GORSO”.
Ceny miejsc niepodwyższone na I seans 45 i 54 grosze na następne 54, 85 i 109.
Nadprogram: Aktualia krajowe. Sala nowoczesnie wentylowana i chłodzona.
Następny program: I. „NOCNE SĄDY”, w roli gł. PHILLIPS HOLMS, ANITA PAGE, WALT TER HUSTON, LEWIS STONE. II. „PLAN W”.

DR.
SI. PRAPORT
GINEKOLOG-UROLOG
Choroby kobiece i dróg moczowych
POWRÓCIŁ
I przyjmuje od 2-5 i od 7-8
Gdańska 93, tel. 208-95

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1 po poł. 30-2

Książkę (brozurę) pióra
Eugenjusza Wiatrowskiego
KUPIE.
Wiadomość w Administracji „Republiki”.

DOKTOR
H. Rózaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9-1.

PROSZEK
Z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NEURVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZEK TEN WYRABIAMY W POSTACI
TABLETEK
ŻĄDAM ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
Z „KOGUTKIEM”

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedzielę i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjmuje od 4-8 w. 30-2

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. 30-2

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedzielę i święta od 9-12

WORKÓW! Kupno i sprzedaż różnych worków oraz bardzo tanio do nabycia sienniki. Kijńskiego nr. 17. Sz. Wygodny

KTO zdrowie szanuje
Ten „OLLA” kupuje!
Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

Dr. med.
H. Kłaczka
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedzielę i święta od 9-11

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej. 30

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczzerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedzielę i święta od 10-12 wpoł

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

P L A C
2-3 morgi w okolicy Tuszyna, niedaleko szosy — z wyjątkiem niagistrackich parceli Poddebiny — PO-SZUKIWANY. Oferty z podaniem ceny sub. „Plac” do Administracji „Republiki”.

Kasa ogniotrwała
tanie do sprzedania
Adres: Śródmiejska 8, m. 5

Poszukujemy maszyny
do apreturowania
tasiem gumowych
Oferty sub. „125” do administracji „Republiki” 30-2

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

LEŻY W WASZYM
powiększyć znacznie sfery kupujących.
Osiągnięcie to tylko, dzięki celowej reklamie, przeprowadzonej przez
AKWIZYJCĘ OGŁOSZEŃ
FUCHS'a
Piotrkowska 50
tel. 121-56

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w niedzielę i święta od 10-12.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon letni
po leca
„HELENA”
Zawadzka 9
Wejście p. bramę

„Czystosc”
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, troterowanie oraz sprzątanie biur, pościel. Czyszczenie szw.

OKAZJA! Sympalka, maszyna i kanapa do sprzedania. Adres wskaże Administracja pisma



Nowy mistrz świata w boksie

Primo Carnera opowiada dużo o sobie

Nowy mistrz świata w boksie olbrzym włoski Carnera znajduje się obecnie na ustach całego świata sportowego. Bo też sprawił on swoim nieoczekiwanym zwycięstwem nad Sharkeyem istną niespodziankę, największą jaką notowano w ostatnich latach w dziedzinie sportu bokserkiego.

Carnera zachwyca się obecnie całą prasą na świecie a najwięcej miejsca poświęcają mu dzienniki amerykańskie, mimo, że do dzisiaj dnia nie mogą one przeboleć, iż tytuł mistrza świata powędrował znów do Europy.

Carnera lubi reklamę, gdyż udziela wywiadów na prawo i lewo. Dowiadujemy się z nich, że nowy mistrz świata uprawiał początkowo sport zapasniczy, będąc swego czasu jednym z najlepszych atletów w swoim kraju.

Ze swoją trupą zapasniczą objechał on niemal całą Europę i Amerykę. Dopiero za oceanem zwrócono uwagę na jego niepospolitą siłę i poradzono mu, by wziął się do boksu. Nie poszło to jednak zbyt łatwo i Primo Carnera poniósł niejedną porażkę. Szedł jednak konsekwentnie do celu, zdobywając wreszcie zaszczytny tytuł mistrza świata wszystkich wag.

Niezwykle interesujące szczegóły z życia Carnery przynosi jedno z pism amerykańskich. Carnera, który pochodzi z ludu i nie posiada wykształcenia, boleje nad tym bardzo, starając się nadrobić swoje braki i nauczyć się czegoś.

To też w chwilach wolnych od treningów, można zaobserwować tego „wielkiego dzieciaka” jak go nazywa prasa amerykańska, śleczącego nad książkami.

Carnera posiada przytem wiele wrodzonej inteligencji, umie się dostosować do każdej sytuacji życiowej i uczy się ciągle, by stać się czemś w społeczeństwie. Odnacza się on przytem jak większość zresztą ludzi silnych niezwykle dobrotliwym charakterem.

Jest bardzo uczynny i pomaga ludziom biednym, którzy zwracają się do niego po pomoc.

Największą pasją Carnery obok boksu jest muzyka. Nie opuszcza on żadnego koncertu i chętnie wdaje się w dyskusję na tematy muzyczne.

Ze swojego zwycięstwa nad Sharkeyem cieszy się on jak małe dziecko i

każdemu chętnie opowiada w jaki sposób pokonał dotychczasowego mistrza świata.

Carnera dodaje przytem, że zamierza

pracować teraz usilnie nad sobą, by nie pozwolić żadnemu z bokserów wygrać sobie tego zaszczytnego tytułu z rak.

Rozmaitości z różnych dziedzin

Znany piłkarz Wisły krakowskiej i wielokrotny reprezentant barw Polski Mieczysław Balcer otrzymał przed kilku dniami dyplom magistra wychowania fizycznego na uniwersytecie w Poznaniu

Popularna lekkoatletka łódzka Marysia Kwaśniewska po blisko dwuletniej przerwie wraca na bieżnię.

Kwaśniewska rozpoczęła już treningi i wykazuje bardzo dobrą formę szczególnie w rzutach i skokach.

Wszystkostronnie utalentowana „Marysia” najprawdopodobniej wystąpi już na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Królewskiej Hucie.

Wielkie poruszenie we Lwowie wywołała recenzja zamieszczona w Wieku Nowym o meczu ŁKS—Pogoń. Autor recenzji zarzuca ŁKSowi, że umożliwił Pogoni zdobycie pucharu, pozwalając sobie strzelić tyle bramek, które wystarczyły do zajęcia pierwszego miejsca w turnieju.

Niewątpliwie zainteresowane kluby

pod których adresem padły tak poważne zarzuty, zareagują na tę niecną insynuację.

Znana lekkoatletka warszawska Bersonówna opuściła na stałe stolicę, udając się do Palestyny. Bersonówna broń będzie barw Palestyny na Igrzyskach Makabi w Czerniowcach.

Mistrzostwo piłkarskie Wilna zdobyła drużyna WKS, zdobywając 16 punktów na 15 możliwych.

Kłosowicz pokonany został w Radomiu w biegu długodystansowym (40 okrażeń) przez miejscowego kolarza Tuzimka.

Miedzynastowe spotkanie bokserkie Łódź—Poznań rozegrane zostanie w Łodzi w dniu 10 września.

Reprezentacja bokserka Budapesztu rozegra w grudniu dwa mecze w Polsce. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Warszawie, drugie — w Łodzi.

Dalszy ciąg turnieju tenisowego w Wimbledonie

W czwartek w dalszym ciągu turnieju tenisowego w Wimbledonie sensację wywołały półfinałowe spotkania w grach pojedynczych pań. Mistrzyni świata Helena Wills Moody pokonała w pierwszym finale Niemkę Krahwinkel w dwóch setach 6:4, 6:3.

W drugim półfinale Angielka Round pokonała Amerykankę Helen Jacobs w trzech setach 4:6, 6:4, 6:2.

Pozatem uzyskano następujące wyniki:

Gry mieszane: Krahwinkel — Got-

fried v. Cramm — Ryan — Mayer 6:1, 7:5, Helely — Fray — Uharson — Wittingstal — Cochet 4:6, 10:8, 6:3, Nuthal — Borotra — Sigart — Kirby 10:8, 2:6, 6:3, Goodfree — Kingsley — Helen Wills Moody — Hughes 6:4, 6:3.

Gry pojedyncze panów: Runoi — Sato — Perry — Hghes 5:7, 6:3, 6:4, 1:6, 6:3, Borotra — Brugnon — Kirby — Farquarson 5:7, 3:6, 6:4, 6:3, 6:4.

Gry podwójne pań: Pitman — Ridley — Whittingstahl — Nuthall 6:8, 8:6, 6:1.

Mecz bokserski Polska — Węgry pod znakiem zapytania

Polski Związek Bokserki projektuje na miesiąc grudzień międzypaństwowy mecz bokserki z Węgrami w Budapeszcie. Mecz w tym terminie nie może się niestety odbyć w stolicy Węgier, gdyż Budapeszt nie posiada odpowiednio dużej sali przystosowanej dla reprezentacyjnych spotkań międzypaństwowych. Jedyną olbrzymią salą cyrku Becketov jest zimową porą, jako trudna do ogrzania zamknięta.

To też w sezonie zimowym Węgrzy są zwykle w rozjazdach, a największe napięcie, sezonu bokserkiego u nich jest dopiero na wiosnę.

W tym wypadku na wiosnę mecz Polska — Węgry jest mało prawdopodobny, gdyż Węgrzy organizują u siebie mistrzostwa Europy a pozatem są zaangażowani w pucharze środkowo europejskim, gdzie sa zresztą naszymi przeciwnikami.

Z kraju i zagranicą

W dniach 14, 15 i 16 lipca r. odbędzie się w Inowrocławiu doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo zdrojowskiej. Turniej organizuje sekcja tenisowa Gopłanji. Program zawodów obejmuje gry pojedyncze pań i panów i gry podwójne panów, pań i mieszane.

Tytułu mistrza w grze pojedynczej panów broni Maks Stolarow. W grze pojedynczej pań Rudowska.

Jak wiadomo, „Gedania” zdobyła roku bieżącym mistrzostwo piłkarskie Gdańska po zwycięstwie nad B. u. E. V. Obecnie wydział gier i dyscypliny gdańskiego związku mecz unieważnił, a to z tego powodu, że niemiecki klub rzekomo otrzymał zawiadomienie o meczu na 4 dni przed terminem, a nie na 7 jak przewidują przepisy. „Gedania” odwołała się w tej sprawie do Bałtyckiego Związku Piłkarskiego z żądaniem unieważnienia postanowienia wydziału gier. Zarząd „Gedani” twierdzi, że klub B. u. E. V.

otrzymał zawiadomienie w przepisowym czasie i postanowienie wydziału gier jest podyktowane jedynie chęcią odebrania polskiemu klubowi zdobytego mistrzostwa.

W niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy na torze regatowym w Brdziejściu wielkie międzyklubowe regaty wiosłarskie. Udział w zawodach bierze 13 towarzystw z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Włocławka, Torunia i innych miast. Ogółem startują 54 osady. Najciekawszym punktem programu będzie bieg ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy. Pojedynek w tym biegu stoczą dwa kluby warszawskie AZS i Wisła. Jak wiadomo w biegu o mistrzostwo Warszawy zwyciężyła Wisła, komisja jednak przyznała zwycięstwo AZSowi a to z tego względu, że Wisła miała podobno zjechać tor. Obecnie więc kluby te będą miały możność wykazania, który z nich jest naprawdę lepszy.

Schmeling ożenił się z Anny Ondra

W Urzędzie Cywilnym dzielnicy Charlottenburg w Berlinie odbył się w czwartek ślub znanej czeskiej aktorki filmowej Anny Ondra z b. bokserem mistrzem świata Schmelingiem. Liczne zgromadzone rzesze publiczności zgłowały młodej parze serdeczną owację.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Piłka nożna. Boisko DOK, o godz. 18-ej: mecz o mistrzostwo klasy A: Makabi — ŁTSG, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko Turu, godz. 18: mecz o mistrzostwo kl. B: Sztern — Zjednoczone. Pozatem w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Gry sportowe. Boisko ŁKS-u, o g. 18-ej zawody finałowe w koszykówkę żeńską: ŁKS — IKP. Na boisku HKS-u od godz. 17-ej dalsze gry o mistrz. w hazenę i koszykówkę męską klasy B.

NIEDZIELA:

Piłna nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 17.30 mecz ligowy — ŁKS — Legia (Warszawa), poprzedzony przedmeczem kombinowanych zespołów ŁKS — Makabi.

Boisko DOK, o godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A: SKS — WKS. Boisko Union-Touringu przy ul. Wodnej, mecz o mistrzostwo klasy A o godzinie 10.30: Union-Touring — Hakoah.

Boisko Widzewskiej Manuf., o godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A: Widma — Widzew.

Wszystkie powyższe mecze o mistrzostwo kl. A. poprzedzą przedmecz rezerw. Boisko Widzewa, o godz. 10.30 mecz o mistrzostwo kl. B: Huragan — Tur, i o godz. 18-ej: IKP — Kolejowy K. S. Pozatem w Łodzi odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. C, zaś na prowincji o mistrzostwo kl. B i C.

Gry sportowe. Na boiskach Łodzi dalsze gry sportowe o mistrzostwo.

Dziewiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Dziewiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji prowadził z Cap do Dig-ne (227 km.).

Ogromny upał dał się zawodnikom porządnie we znaki. Dotychczas lider wyścigu Archambaud czynił wrażenie przemęczonego i nie odegrał żadnej roli.

Zwyciężył na tym etapie francuz Speicher w czasie 8 godz. 45 min., 8 sek. przed Martane (Włochy).

W ogólnej klasyfikacji prowadzi francuz Lemaire przed Włochem Guerra.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Francja przed Belgią.

198.259 dolarów

przyniósł mecz Carnera—Sharkey

Mecz o mistrzostwo świata Sharkey — Carnera zgromadził „tylko” 31 tysięcy 755 widzów. Dochód z meczu wyniósł 198 tysięcy 259 dolarów. Z tego otrzymał Sharkey — 69 tys. 603 dolary, a nowy mistrz świata Carnera zaledwie 16 tysięcy 377 dolarów.

Aktualja lokalne.

Mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego, które odbędą się w ciągu wtorku i środy w dniach 11 i 12 bm., na basenie ŁKS-u przy Al. Unji, przewidują następujące konkurencje: biegi na 100 mtr. dla pań i panów, bieg 200 m. dla panów, 400 m. dla pań i panów, bieg 1500 mtr. dla pań, sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym dla pań, 4×100 m. stylem dowolnym dla pań, 3×100 mtr. stylem zmiennym dla pań itd. W mistrzostwach wezmą udział zawodnicy klas I, II i III.

Przed spotkaniem Ł. K. S.—Legia.

Mecz ligowy ŁKS — Legia (Warszawa) będzie ostatnim spotkaniem rozegranym w grupie wschodniej w Łodzi. W meczu, rozegranym w Warszawie, między powyższymi drużynami udało się odnieść zwycięstwo ŁKS-owi w stosunku 3:0, jednak Legia wystąpiła wówczas w składzie rezerwowym, tak, że obecny mecz rewanżowy zapowiada się b. ciekawie, tembardziej, że obie drużyny mają szansę do wejścia do grupy drużyn walczących o mistrzostwo Ligi.

Jak się dowiadujemy, ŁKS wystąpi w następującym składzie: Frymarkiewicz, Fliegel, Galecki, Pegza, Welnic, Janczyk, Miller, Herbstreich, Karaś, So wiak i Król. Skład Legii ma być następujący: Głowacki, Martyna Iglowski, Przeździecki, Cebulak, Drabiński, Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Maurer, Nowakowski. Mecz rozpocznie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17.30 i będzie poprzedzony przedmeczem kombinowanych zespołów ŁKS-u i Makabi.

Nowa siedziba Makkabi łódzkiej

Z. K. S. „Makabi” podaje do wiadomości, iż z dniem 1 lipca r. b. siedziba klubu mieści się przy ul. Al. Kościuszki 21. Sekretariat czynny od 19—21 codziennie: nrocz sobót i niedziel.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja XXVIII-ma

w której Azorek znajduje na śmietniku starą trąbę
gra na niej tak pięknie i potem cierpi z mi-
łości dla sztuki...



Azorek jest muzykalny. Mógłby słuchać muzyki całymi godzinami. Nieraz, gdy pani gra na fortepianie, Azorek siedzi z miną tak zachwyconą, że wszyscy się z niego śmieją. A cóż dopiero, gdy ktoś gra na trąbie! Pół życia oddałby Azor za jedną arję dobrze zagrana na tym instrumencie...

— Co to?.. Na zwykłym śmietniku instrument tak cudowny jak trąba?..



Jest! Jest piękna, lśniąca jak złoto, trąba! Że jest trochę pogięta i w niektórych miejscach pokryta rdzą — to trudno. Zresztą przecież stare skrzypce są zawsze więcej warte od nowych. Azorek ukiada wargi jak stary wyga orkiestrowy. Nadyma policzki jak banie.

Ton dobył się potężny i piękny... Tylko czemu ten kot tak czmychnął?..



Z swym skarbem, którego by nie oddał za najpiękniejszą, ociekającą tłuszczem kostkę cięcia, biegnie Azorek do budy. Kto chce być mistrzem — musi pracować. Trzeba dużo ćwiczeń, by grać tak pięknie jak owi muzycy podwórzowi...

I Azor nie traci czasu. Pracuje sumiennie. Płyną tony po całym dziedzińcu. Aż mury drżą.



— Co to znów? Ach jak niewdzięczni, potrafili być ludzie!.. Zamiast mu podziękować za piękną muzykę — bombardują go kamieniami! Nie chcą słyszeć tonów, których z takim mozolem dobywa ze swej kochanej trąby.

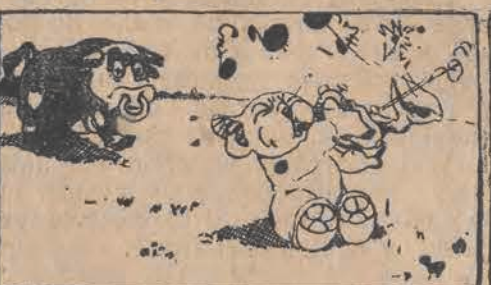
Kamienie leżą coraz większe. Już i budy rozwalili. Dobrze, że trąba cała. I biedny Azorek, ze swą drogą trąbą pod pachą, bierze nogi za pas.



— Ach, jak tu pięknie. I jak spokojnie. Jak okiem sięgnąć — nie widać nikogo. Artyści lubią samotność. Azorek znów nadyma policzki. Zaraz zagra piękną melodię, a pola, łąki i lasy na pewno go chętnie posłuchają. I Azorek zagrał..



— Jaki?.. To i tutaj, w szczerem polu znajdują się stworzenia, którym się jego muzyka nie podoba! Czemu te zające tak uciekają?.. Pewnie przelekły się jego — Azorka — groźnego psa. Ale chyba jego muzyką są zachwycone... A zresztą — jak im się nie podoba — niech sobie idą!



Azor gra jak sam nieboszczyk Pa-gani na skrzypcach. Tra-ta! Tra-ta! Dzwoni, piosenka, dzwoni, Nieblos modra toni, Uśmiecha się świat — Azor zuch i chwyt... Biedny Azor nie zauważył, że zbliża się jakiś potwór ku niemu...



Ze strachu aż Azorkowi wypadła trąba z łapek, i ułamała się. A tuż obok niego siedzi byk. Groźny jest bardzo. Azor czuje jego potężny oddech koło swej mordki. Musi jednak udawać, że jest rad temu spotkaniu:

— Cieszę się bardzo, że pan do mnie zajrzał, panie Byku... — powiada Azor.



— Czy pozwoli pan, że mu zagram coś pięknego? Jedną z tych melodii, co to do łez mogą człowieka wzruszyć. A jestem taki mistrz, że potrafię zagrać nawet na tym kawałku trąby.

Proszę, niech pan słucha. Proszę nie błę braw podczas wykonywania arji.



— Nie podoba się panu? Doprawdy? Żałuję bardzo. Ale niech się pan tak nie gniewa, szanowny panie Byku. Jestem dopiero skromnym adeptem gry na trąbie.

Zaraz zagram panu inny kawałek. Może ten się panu spodoba?..



— Gwałtu rety! Czemu się pan tak nasrożył. Jeżeli się panu nie podoba, to przecież wystarczy, gdy mi pan powie. Zaraz grać przestane. Tylko jeszcze ten jeden, piękny ton: Ten ton na pewno pana oczaruje.



Byk wziął biedną psinę na rogi i rzucił go w górę — pod same obłoki.

Na szczęście przelatujący akurat samolot. Azor schwycił się ogona aeroplanu. I teraz płynie w przestworzach zimno mu i jest głodny... Trudno, trzeba cierpieć z miłości dla sztuki...

Codzienna nowelka „Expressu“.

Fakir.

Na Wschodzie, na Dalekim Wschodzie, w małych osiedlach ludzkich, fakir Ullmai był bardzo popularną postacią. Wędrował z jednej osady do drugiej ze swym nieodstępnym pomocnikiem, małym malajczykiem, wzbudzając wszędzie poruszenie. Ullmai miał bowiem wielu konkurentów, ale żaden z nich nie mógł mu dorównać.

Fakir doskonale zdawał sobie sprawę ze swych niezwykłych zdolności i dlatego nigdy się nie obawiał, że straci chleb.

Któż bowiem prócz niego znał tajemnicę korzenia drzewa mango, kto w tak fascynujący sposób potrafił zaklinać węże, kto wreszcie mógł zademonstrować publiczności niezwykle eksperymenty ze zwyczajnym, grubym sznurkiem?

Tak, tego nie potrafił uczynić żaden ze sztukmistrzów.

Zdarzało się często, że Ullmai bawił w jednym osiedlu przez szereg dni. Ci sami ludzie kilkanaście razy podziwiali go w najbardziej atrakcyjnych numerach i za każdym razem w tym samym stopniu byli olśnieni.

Lecz fakirowi w końcu znudziły się małe osiedla. Zateśnił za wielkim miastem, począł marzyć o tłumach, o szerokiej publiczności.

Dlatego więc wreszcie przywędrował do wielkiego miasta, w którym często, prócz tubylców, można było spot-

kać Europejczyków.

W mieście tem, jak i w małych wioskach, wzbudzał powszechny podziw. Nawet Europejczycy nie opuszczali żadnego z jego występów.

Ullmai zresztą spodziewał się tego. Wiedział, że nikt mu nie potrafi dorównać, że jest wielkim, największym z pośród wszystkich fakirów.

Dzień w dzień, gdy rozlegały się dźwięki gongu, wchodził z dumnie podniesioną głową na prowizorycznie skonstruowaną scenę, rzucił krótkie spojrzenie na publiczność i przystępował do swych eksperymentów.

Przedewszystkiem wyciągał korzeń drzewa mango. Każdy z pośród publiczności mógł wziąć korzeń do ręki i dołożyć go obejrzeć. Korzeń nie różnił się niczem od tylu jemu podobnych.

Ale gdy fakir brał go wreszcie do ręki, wśród publiczności musiało powstać poruszenie.

— Hie! Ie! — wołał dumny fakir i korzeń, który trzymał w ręku, poczynął rosnąć. Po kilku chwilach korzeń zamienił się w wielkie drzewo.

Rozlegało się gromkie brawo. Fakir kłaniał się lekko i przystępował do następnego eksperymentu.

Wyciągał węże.

I znów rozlegało się głośnie, groźne:

Hie! Ie!

Widocznie te słowa posiadały jakieś magiczne znaczenie. Jadowite gady sta-

waly się posłusznym narzędziem w rękach tego niezwykłego człowieka, czyniły wszystko czego od nich zażądał.

Nie były to zwykłe tricki, stosowane przez zaklinaczy węzów. Takiej władzy nad wężami żaden z nich nie posiadał.

I wreszcie po tym numerze następowała największa atrakcja.

— Sznur! Prosimy o sznur! — wołała publiczność.

Ullmai ościagał się trochę. Jego pomocnik, mały, chytry malajczyk, dawał do zrozumienia, że wielki mistrz jest bardzo zmęczony, ale jeśli publiczność nie pożąda grosza, to gotów jej zademonstrować i ten swój najbardziej interesujący numer.

Publiczność nigdy prawie nie odmawiała pieniędzy.

Ullmai znów wchodził na scenę. Mały malajczyk przynosił gruby sznur.

Każdy, kto tylko tego sobie życzył, mógł sznur ten obejrzeć.

Fakir przez parę chwil spoglądał milcząco na zgromadzonych. Nie ulegało wątpliwości, że hypnotyzował swą publiczność.

— Hie! Ie! — wołał wreszcie i podrzucił sznur do góry.

I sznur nie spadał z powrotem na podłogę. Wisiał w powietrzu, niczem laska bambusowa, tak długo, jak mistrz tego sobie życzył.

Na sali za każdym razem panowała martwa cisza. W tym momencie fakir miał władzę nad wszystkimi zgromadzonymi i doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

A gdy machnął ręką, sznur spadał na ziemię. I znów publiczność wyła z zachwytem.

zachwytem.

Ullmai nie uznawał kobiet. Poprostu nawet ich nie spostrzegał. Uważał, że są to stworzenia nieczyste, że on, który zgłębił największe tajemnice życia i śmierci, musi stronić od tych istot. Przecież wszyscy tuzimcy uważali go za świętego. Wprawdzie Europejczycy uważali go jedynie za hypnotyzera, obdarzonego niezwykłymi zdolnościami, ale fakir nawet ich nie rozumiał.

I pewnego razu, gdy wobec licznie zgromadzonej publiczności miał znów rozpocząć swój eksperyment ze sznurkiem, spojrzenie jego zatrzymało się na jakichś czarnych, aksamitnych oczach. Dumny fakir, pogardzający wszystkimi śmiertelnikami, nie mógł oderwać się od tych oczu.

Wówczas właśnie poraz pierwszy w życiu ujrzał kobietę. Do tej pory przecież żadnej jeszcze nie spostrzegł.

Była to Europejka, młodzieńka, licząca zaledwie szesnaście lat, która przyszła ze swym ojcem, oficerem armii angielskiej.

Ullmai daremnie usiłował odzyskać panowanie nad sobą. Rzucił sznur w górę. I poraz pierwszy od wielu, wielu lat sznur spadł na ziemię. Na sali zawrzało, jak w ulu.

Fakir nie wątpił, że wszystkiemu była winna ta młoda kobieta. Ze skoczył na widownię ze sztyltem i rzucił się na nią.

Nie zdążył jednak jej uderzyć. Oci-

ciec dziewczyny szybko go obezwładniła. A policja zaciągnęła fakira do wię-

zienia...